

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena jedynego numeru

kop. 7½

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

## TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petita lub za jego miejsce.

za 2-6 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 7-10 razowe po kop. 3 za wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petita.

Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po za granicami gubernii wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarak—prócz tego:

w Czestochowie	W M. Lipska.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Krzemieniecki Jul.	w Radomsku	„ Goszczyński Franciszek.
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ E. Sulimierska.

## Wiadomości Bieżące.

— **Przy egzaminie wstępnym** do klasy I, według świeżego rozporządzenia p. Kuratora, wymagania z języka rosyjskiego są następujące: biegłe czytanie po rusku i opowiadanie przeczytanych krótkich łatwiejszych ustępów; rozbiór etymologiczny; dyktando ruskie bez przekręcania słów (średnim charakterem), zadeklamowanie z pamięci jakiegokolwiek wiersza ruskiego z wyuczonych w domu i czytanie po cerkiewno-sławiańsku.

— **Zmiana profesorów** w tutejszym gimnazjum. Na miejsce prof. pol. języka Antoniego Pascala naznaczony został prof. tegoż przedmiotu z gimnazjum na Pradze p. Jasiulewicz; p. Pascal zaś mianowany jest na miejsce p. Radlińskiego (który powraca do Warszawy), nauczycielem języków starożytnych.

— **Jak wieść głosi**, naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej ma być przeniesiony do Suwałk—i naodwrot—naczelnik dyrekcji naukowej w Suwałkach do Łodzi.

— **Rewizyje sanitarne.** W zeszłym tygodniu odbyto rewizyje sanitarną w kilku piekarniach, zakładach produktów mięsnych, restauracjach, i w jednym zakładzie wyrobów cukierniczych; gdzie też należało, za wiedzą wyższej władzy, zostały zastosowane energiczne środki dla wprowadzenia większego porządku i czystości.

— **Rada Tow. Dobroczynności**, wsparta zapisek K. Burgharda, myśli wciąż

w duchu zamiarów testatora, o wytworzeniu jakiegokolwiek przemysłu w tutejszym mieście. Jak obecnie, zastanawia się nad ręcznymi warsztatami tkackimi, w którym to celu zbiera odpowiednie dane.

— **Wyrób welniaków.** W zeszłym tygodniu został rozpoczęty w naszym mieście przy pomocy połączonego prywatnego funduszu, wyrób welniaków, używanych przez wiejskie kobiety. Zamówienia wznoszą; jest więc nadzieja, że przemysł ten rozpoczęty został pod szczęśliwą gwiazdą.

— **Nauka robot sznuclerskich** dżetowych, deskowych i koronek, została rozpoczęta i odbywa się w domu p. Jasińskiego naprzeciw teatru, w mieszkaniu pani Hołubskiej. Sznuclerskie, dżetowe i deskowe roboty prowadzą się z rana od 10 do 12 godz.; zaś wyrób koronek od 1-ej do 3-ej. Tamże przyjmują się odpowiednie zamówienia na wzmiankowane wyroby.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Przed paru tygodniami kupiec T. udał się z żoną, dziećmi i służącą na przejażdżkę za miasto. W drodze, zaraz za miastem, bryczka się przewróciła tak nieszczęśliwie, że wszyscy jadący ulegli mniej lub więcej silnemu potłuczeniu, a służąca złamaniu kolumny pancerzowej, które spowodowało natychmiastowy paraliż dolnej części tułowia i nóg. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala, ale skuteczny ratunek był niemożliwy. Jakoż nastąpiła wkrótce gangrena i po kilku dniach ofiara nieszczęśliwego wypadku żyć przestała.

— **Wobec rozpowszechnionej u nas gry** w loteryje klasycznej i wobec

zwyczaju rozkupowania w ogromnej ilości biletów na takież loteryje zagraniczne, zwłaszcza brunszwicką i saską—wartoby zainteresować urząd loteryjny warszawski 1<sup>o</sup>) dlaczego Piotrków, miasto gubernijalne, ma tylko 110 losów loteryi krajowej? 2<sup>o</sup>) czy ilość losów, jest przywiązana do danej miejscowości, czy do osoby kolektora? tj. czy kolektor, wyprowadzając się np. z Piotrkowa—ma prawo zabierać ze sobą i wywozić bilety loteryjne? W takim bowiem położeniu znajduje się nasze miasto. Niedługo posiadało ono przeszło 600 całych losów (sam nieboszczyk Michelson miał ich podobno 300); następnie, z nastaniem banku Państwa i oddaniem kolektorstwa różnym wdowom i wdowcom, otrzymali w Piotrkowie losy: pani W.—50, p. S.—50, pp. R. M. i G. po 20, wreszcie pan K. 20—razem, na całe miasto, losów 180. Cyfra ta, zdaje się niewielka, zmalała wkrótce, jak wyżej, do 110—ale i to może stopniem do zera, skoro się praktykuje, że z wyjeżdżającym z Piotrkowa kolektorem wyjeżdżają na zawsze i losy, jakto się stało z 50 losami kolektorki S., i z 20 losami kolektora K.?

— **Trotuary** na ulicach wiodących do kościoła popijarskiego i gimnazjum męskiego domagają się oddawna gwałtownie naprawy. Utrzymanie ich w tem miejscu w stanie zupełnie dobrym, zawsze pozostawiało wiele do życzenia; ile zaś tysięcy nóg codziennie przejsz tam potrzebują i jak te nogi muszą się nawyknać na dziurawych i powydzieranych chodnikach — kwestyję tę

## NI TO—NI OWO.

LXI.

Niewdzięczna rola prowincjonalnego felijetonisty.— Co czeka śmiałka, który wypowiada swe zdanie, nie oglądając się na nikogo?— O czem tu pisać, gdy o wszystkim zabrania się pisać pod groźbą walki na pięście, lub zerwania stosunków koleżeńskich?—Utrapienia felijetonisty z redaktorem.— Język powinien siedzieć na uwęzi, za podwójną warg i zębów krata.

O! jakże ciężka i niewdzięczna jest rola prowincjonalnego felijetonisty!! Zawszad widzisz nad sobą czarne, brzemienne groźbami obmury. Tu koledzy, którym się nie podobał twój felijeton, mydlą ci głowę i przygotowują brzytwy, ażeby cię pasować na obywatela... przyszłych Twórek, tam ludzie, opaleni słomą, a w głowie mający trochę naukowych trocin, szczepią ci idyotyzm lub złą wolę. Tu zadrasnięta ambicija podnosi alarm, że fastrygujesz i szyjesz kroniki osobistą urazą i niechęcią, tam znowu świętoszkostwo i pruderyja uderzają w wielki dzwon trwogi, że siejesz demoralizacyję. Nietoperze i pubacze podnoszą przeraźliwe krzyki, że wdzierasz się do ich przybytku i wypłaszasz ich z ciemnicy na światło; przeróżne towarzystwa strofują cię za to, żeś złamał pieczęć tajemnicy posiedzeń,

które mają być jawnymi. Kobiety robią ci uwagę, że jesteś zamało grzecznym dla płci pięknej i nie znasz należnego dla niej respektu, że jesteś nudnym i mało dowcipnym. Jedni oburzają się na to, żeś o nich wspomniał, inni żeś o nich zamlecał, a wszyscy mają do ciebie furię pretensyj, żalów, zarzutów i docinków..

Napiszesz coś o przestraszu księdza—ultramontanizm wnet zawołają, żeś kiepski katolik, żeś libertyn; wspomnisz o emigrantach ze szkółki—powiedzą żeś umysłowy arystokrata i że chcesz stworzyć zamkniętą kastę wyopatentowanych i wydyplomowanych; staniesz w obronie interesów eksploatowanego robotnika—a nazwą cię socyjalistą, sarkiułotą! Należąc do jakiego stowarzyszenia, wyświecisz pewne nadażycia, jakie się w niem dzieją —zaraz zawołają, że śmiecie wymiatasz za próg domu, że kalasz własne gniazdo. Przypomnisz komu, bez wymienienia nazwiska, jego obowiązki — a obasypany zostanie gradem epitetów, z którymi o lepsze może iść tylko przekupka i otrzymasz obietnicę, że ci połamią kości, bo u nas znana jest tylko polemika na kije. Wspomnisz o etyce adwokackiej — a obruszą się adwokaci; napiszesz, że zły obywatel co nie umie utrzymać w ręku ziemi,

a obruszy się szlachta.

Namęczysz się, stracisz parę godzin czasu, napiszesz felijeton, żeby potem mieć tysiąc nieprzyjemności, cały tydzień strachu, wysłuchać incognito mnóstwo wymysłów i uwag ludzi, którzy uważają się za przysięgłych honorowych krytyków literatury i dziennikarstwa, a pióra do ręki nigdy nie wzięli.

Gdybyś milczał, gdybyś nie pisał felijetonów, miałbyś, jak owi krytycy, prawo wymyślenia przy kuflu piwa lub zielonym stoliku na ogólną apatyję, na powszechną śpiączkę umysłową, na brak inicjatywy, szlachetniejszych aspiracyj, na zamulanie prowincjonalnego życia egoistycznymi sprawami, — a tak, musisz milczeć, jako grzesznik, bo zamiast wyrzeknąć, wzięłeś się do roboty jak umiałeś, jak ci głębokie wewnętrzne przekonanie podyktowało; musisz milczeć, przez wzgląd na swe plecy żeby nie zdradzić się ze swem autorstwem.

Bo gdybyś zresztą pisał karmelkowe wierszyki, gdybyś potakiwał każdemu głupstwu, basował każdej nadętej miernocie, gdybyś lenistwo i bezczynność naszych powag kładł na karb ich doświadczenia, gdybyś się liczył z hierarchiją prowincjonalną, z prowincjonalnymi „niesmiertelnymi”, gdy-



poddajemy pod uwagę szanownej municypalności.

— **Obstalunki dla kościołów.** Salon artystyczny, na zamówienia i obstalunki, wykonywa obecnie w naszej gubernii następujące roboty; w kościele Ś-ej Anny pod Przyrowem u dominikanek odnawia ołtarze i maluje stacje; dla Sosnowca maluje obraz Ś-ej Anny i przygotowuje posąg kamienny Matki Boskiej; do kościoła w Grocholicach obraz Ś-go Józefa do wielkiego ołtarza; do jednego zaś z kościołów pod Wieluniem w gubernii kaliskiej obstalowano w tymże salonie artystycznym wielki obraz Matki Boskiej Różańcowej.

Działalność w tym kierunku świeżo otworzonego salonu ułatwia niezmiernie zaopatrywanie świątyni naszego kraju w dzieła prawdziwej wartości; wychodząc z tego punktu zapatrywania, redakcja „Tygodnia” utrzymując z salonem artystycznym ciągłe stosunki, gotowa jest pośredniczyć i ułatwiać szanownym proboszczom i administratorom kościołów każde z nim w zakresie powyższym porozumienie. Dodamy, że salon podejmuje się nietylko wszelkich kościelnych malatur, ale i odnowy całych świątyni.

— **Niedawne burze** niejednego z ziemian naszych pozbawiły chwilowo możności zadośćuczynienia zobowiązaniom względem wierzycieli. Grad, wichur i pożary od piorunów poczyniły niezmiernie w niektórych majątkach szkody. Najlepszym tego dowodem jest, że około 20 ziemian wystąpiło już do tutejszej dyrekcji szczegółowej z prośbą o ulgi w opłacie rat, z powodu klęski gradowej.

— **Z Łaskowskiego.** 28 lipca w Bilewie, gm. Pruszków od pioruna spaliły się budynki dworskie, owczarnia i obory. Szkody oblicza dzierżawca do 400 rs., budynki ubezpieczone były na 1,300 rs. — 1 sierpnia we wsi Witkowa Brodzińska, gm. Buczek, piorun zabił 15 letnią dziewczynę Maryję Sosin, w czasie przebiegu jej przez ulicę do sąsiedniego domu. — 28 lipca we wsi Borowa, gm. Dzbanki, 20 letni Jan Cabanek wiózł z pola żyto i od pioruna został zabity. — 2 sierpnia we wsi Szykielew, gm. Górka Pabijańska, piorun uderzył w dom mieszkalny Szenioltza i spalił takowy. Straty obliczone na 300 r. — We wsi Jawor, gm. Wygierzów żona skazanego do rot areztanckich za podpalenie, Katarzyna Bąkowska, nie znalazłszy przytulku u sąsiadów, skryła się przed burzą do starego baraku, który się zawalił i przydusił nieszczęśliwą wraz z jej 5-cio miesięczną córeczką.

— **Z Łodzi.** „Kasa przemysłowców łódzkich” istnieje od r. 1883 i liczy obecnie członków 318. Fundusz kasy w dniu 1 sierpnia wynosił rs. 932,353. W roku ubiegłym członkowie otrzymali od wkładów 8%. — Spółka kapitalistów złożona przeważnie z fabrykantów łódzkich, stara się o koncesję na kolej żelazną z Łodzi do Kalisza. Projekt spoczywa obecnie w departamencie dróg żelaznych. Starający się o koncesję zrzekają się gwarancji rządowej. — W bankructwie ogłoszonym przez firmę Landermann i Teplicki w Odesie, fabrykanci łódzcy zaangażowani są na sumę 150,000 rs. — Robotnik z fabryki p. J. K. Poznańskiego F. Turchowski za złamanie ręki otrzymał od właściciela tytułem wynagrodzenia rs. 700. Podobne układy przytrafiają się w fabrykach łódzkich coraz częściej. — W sali Vogla popisuje się orkiestra ruska, grająca na drewnianych różkach własnego wyrobu. — Pierwsze przedstawienie stałego towarzystwa dramatycznego, kompletującego się pod kierunkiem p. Kościeleckiego, odbyć się ma podobno w dniu 6 października.

— **W Częstochowie** powstać ma fabryka wyrabiająca grubszą tkaninę z wełny czesankowej. Przystąpiono już do budowy odpowiedniego gmachu.

— **Z powodu ukazu** marcowego szluzkie Towarzystwo akcyjne „Laurabhütte, mające swą filię w Sosnowcu pod firmą „Catharinenhütte,” traktuje o sprzedaży tej ostatniej na rzecz kompanii rusko-niemieckiej.

— **Urząd komisarza** do spraw włościańskich w powiecie łódzkim zniesiono. Obowiązki te włożono na komisarza powiatu łaskiego.

— **Nowy prezes dyrekcji** głów. Towarz. kred. ziemskiego — jak donosi do „Kraju” korespondent z Warszawy — był obecny po raz pierwszy na posiedzeniu dnia 4 b. m. „Zaznajamiając się z obecnymi radcami, p. Toloczanow wypowiedział po polsku krótką przemowę, w której zaznaczył, że będzie wstępował w ślady swego poprzednika bar. Mengdena, który za swą działalność na stanowisku prezesa zasłużył na Najwyższe podziękowanie a wśród ziemian tutejszych pozostawił tak przychylnie o sobie wspomnienie.”

— **P. Karol Hoffman,** znany nowellista, autor zamieszczanych różnemi czasami w naszym piśmie wdzięcznych obrazków, a zwłaszcza „Wspomnień z lat dziecińczych” i „Szczęśliwych” — niegdyś pomocnik sekretarza sądu okręgowego suwalskiego, następnie artysta dramatyczny i deklamator, od niedawna zaś starszy pomocnik referenta wydziału administracyjnego rządu gub. radomskiego, mianowany został redaktorem „Radomskich Wiadomości Gubernijalnych.”

— **Zwracamy uwagę** naszych czytelników, a więcej jeszcze współpracowników pism i korespon-

dentów, na godny uwagi artykuł wstępny w № 31 „Kraju” o pseudo socjologicznych sądach dziennikarskich.

### — Listy od Redukcyi.

Panom K. i J. w Częstochowie Wysłamy w tym tygodniu i ogłosimy o upoważnieniu w piśmie.

— Panu K. L. w Piotrkowie. Artykuł „Z naszych kościołów” pisał specjalista, który jak to mówią, zjadł zęby na tym przedmiocie. Napisał zaś go na nasze żądanie popularnie i krótko, gdyż innego nie każdy by przeczytał. Co się tyczy robót około prezbiterium w kościele pobernardzkiem, te są niżej wszelkiej krytyki — jest to coś tak komicznego, że mogłoby być obszerniej traktowane tylko w feljetonie!..

## 21) PODPALACZ.

powieść Piotra Sales  
tłomaczyła

E. Dobrzańska.

### VII. Książę.

Upłynęło ośm lat i nie przez ten czas nie zamęciło słodkiego spokoju pięknej Niny i bogatego Saint-Ermonda. Ten ostatni przedewszystkiem był szczęśliwy. Jeżeli czasami doznawał wyrzutów sumienia, uspokajał się wkrótce.

— Kochałem bardzo moją żonę — mówił — ależ wiecznie oplakiwać jej nie mogę. Bylibym nie zaniedbał wychowania Zuzanny, jestem zupełnie w porządku.

Zazdrość i niepokój córki niewiele go obchodziły. Postępował z nią tak, jak z jej matką. Ilekroć skarżyła się, że ją zaniedbuje, pozostawał z nią cały wieczór, pieścił ją, a nazajutrz obdarzał klejnotem lub kosztowną fraszka.

Dochody z fabryki i procenty od kapitałów nie mogły wystarczyć na prowadzenie domu w Saint-Denis i drugiego w Paryżu. Jakoż Saint-Ermond bez najmniejszego wahania, nie zdając sobie sprawy z tego, że przy dojściu do pełnoletności córki będzie musiał zwrócić jej kapitały nietknięte — zaczął z nich czerpać.

Wydałoby mu się, że jakies pięćdziesiąt lub sto tysięcy franków, wzięte z trzechmilionowej sumy są drobnostką; czerpał też takie drobne sumki rok rocznie z taką akuratacją, że na rok przed pożarem fabryki, z trzech — jeden zaledwie pozostał nietknięty milion. Wtedy dopiero zatrzymał się i zadrzał spojrzawszy w przyszłość. Córce zaczął poświęcać więcej czasu, stał się dla niej czulszym.

Namiętność do pięknej hrabiny wzrastała z wiekiem. Coby to było za życie rozkoszne, gdyby tak udało się znaleźć dla córki

byś w kronikach swych stawił jednocześnie świeczkę Bogu i diabłu ożóg — to byłoby jeszcze pół biedy! Ale gdy słów nie cedzisz, gdy nie obwijasz ich w literacką bawelnę, gdy rzecz nazywasz po imieniu, gdy wypowiadasz szczerze swe zapatrywania — wtedy w tej wojnie jednego przeciw wszystkim, jesteś *moriturus*, jesteś z góry przeznaczony na śmierć!..

Prawdę powiada przysłowie, że mowa jest srebrem, ale miłoznienie złotem.

Nie mniejsze utrapienie ma feljetonista z redaktorem, który wciąż twierdzi, że kroniki jego pokazują się publiczności w zbyt krótkich i przezroczystych spódniczkach, że są zanadto wydekoltowane i ubierają się zbyt po grecku. Zaczyna się więc robota przydłużania spódniczek za pomocą przystawiania stylistycznych falbanek... gwoli publicznej przyzwoitości; w drażliwym miejscu przypina się figury listek skromności; wreszcie pod spód feljetonowej sukienki daje się gestą i dobrze wykroczmaloną ogólnikami podszewkę, żeby prawda w oczy nie klóła, nie wywoływała fałszywych rumieńców i... groźb zapamiętałych.

Kto proteguje w swem życiu zasadę „bez obłudy”, nie mówi kątem ust, nie

szepcze półsłówek na ucho, ale wypowiada zawsze głośno i całemi ustami to, co mu leży na sercu, kto nie moduluje głosu w tony minorowe i nie używa atlasowych słówek skoro przekleństwo ma na ustach, a zółć zalewa mu piersi; kto nie robi słodkiej miny gdy czuje gorzyc w sercu i nie nazywa „drogim, kochanym panem” tego kogo gotów wysłać do dyjabła; kto nie obwija słów w bawelnę, a uczuć nie zamienia na liczmany i zdawkową drobną monetę czułość; kto nie sadzi się na grzeźności dla tych, dla których czuje pogardę, a na serdeczność — dla których ma obojętność; słowem kto nie gra komedii sercem, twarzą, ustami: ten „język swój powinien uwięzić w ust swych głębi za podwójną warg i zębów kratą.” Inaczej bowiem obrazi, oburzy, rozgniewa niejednego, który w słowach jest ostrożnym, w obejściu gładkim, w uczuciach przyzwyoitym, w towarzystwie grzesznym dla dam i uprzejmym, dla starszych — posłusznym, dla zwierzchników — nadszkakującym, dla podwładnych — despota, dla potrzebnych mu uległym, dla potrzebujących — gburem, którego każde słowo obliczone a każde uczucie odważone na wążkach przyzwoitości, którego życie w stosunkach towarzyskich zostało ujęte w karby kon-

wenasu, a w stosunkach społecznych płynnie wążkim korytem prawomysłowości i lojalności, który słowem całe życie faryzeusza i wiecznie parlamentuje.

Kto wyznaje w życiu zasadę „bez obłudy” — ten, nic dziwnego, musiał zdrasnąć niejedną ambicję, obudzić niejedną nienawiść, wywołać niejedną urazę, rozwiać niejedno złudzenie, rozbić niejedno uprzedzenie: ztąd więc te kwasy, gniewy, dąsy i nikczemne groźby!

„Wy mówicie, że ja kąsam,  
A ja tylko śpiących budzę!”...

Robota to wprawdzie Penelopy, bo po to zbudzisz opasłego filistra, żeby ten jedynie przewrócił się na bok drugi i począł chrapać nanowo.

Was oburzają nieparlamentarne moje słowa, gniewają zbyt dosadne może niekiedy wyrażenia — a mnie się zdaje, że język mój jeszcze za blady, za biedny, za twardy...

„Ja chciałbym pisać pełen świata wzgardy  
Zmieniając język ten blady i twardy  
Na słowa gromkie, co by były razem  
Szlochaniem, śmiechem, muzyką, obrazem.  
Próżne wysiłki! bowiem niema mowy  
Co by wydała ten hymn piorunowy.”

Osterczyłło.



meża nie żądającego rachunków z opieki, a potem ożenić się z Niną i resztę dni przepędzić kochanym i uwielbianym.

Nina zręcznie zmniejszyła wydatki, podczas gdy kochanek wciąż jednakowe sumy przelewał do jej kasy. Domyślał się, że musiała zebrać około miliona, który łącznie z udziałem w fabryce (bo nie myślał go się rzekać) zapewniłby im zupełnie spokojny byt. Kochanka jego współdziałała z nim szczerze, i wyrobiwszy sobie raz odpowiednie w świecie stanowisko, nie pragnęła już więcej zadawać szyku Paryżanom. Ucywilizowała się zupełnie i przerobiła na istną Paryżankę. Życie, jakie wiodła, zadawało ją, a towarzysz taki jak Saint-Ermond, bardzo jej był dogodny. Wiedziała ona jednak, jak stoi sprawa kapitałów Zuzanny, i myśl o tem była jedyną ciemną stroną jasnego horyzontu jej życia.

Pewnego wieczora, gdy siedząc sama w salonie myślała właśnie o tem, we drzwiach zjawił się lokaj.

— Książę Werenin pyta, czy pani hrabina przyjmuje.

Nina poskoczyła z kanapy.

— Co mówisz?... Książę?... jaki książę?

— Książę Werenin! Tak pani hrabino; dwukrotnie powtórzył mi swoje nazwisko.

Nina stała biała i drżąca.

— Czy mam odpowiedzieć, że pani hrabina nie przyjmuje?—spytał lokaj.

Nina już zdolała zapanować nad sobą.

— Ależ przeciwnie, proszę! proszę! Książę jest moim bratem.

Zapomniała ona zupełnie o istnieniu tego brata, którego nie widziała od dnia ślubu, a pożegnała malcem. Nie widzieli się od lat ośmiestu i Nina pytała z trwogą, czy nie znajdzie w bracie wroga lub sędziego?

Książę wszedł do salonu i, bez najłżejszego zakłopotania, podszedł do siostry z wyciągniętą ręką. Ona stała nieruchomie mierząc go wzrokiem.

— Jakto? nie uściskamy się — zapytał.

Machinalnie nadstawiła mu policzek.

— Wyglądasz, jak gdybyś była niezadowolona, że mnie widzisz?

— Nie, tylko... jestem zdziwiona i... wzruszona... Dlaczego wyjechałeś z kraju?

— Poszedłem za twoim przykładem siostrzyczko.

— Jakto?

— Tak, polecono mi wyjechać na północ, mnie jednak nęcił zachód. Z pierwszego popasu zawróciłem i... oto jestem.

— Nie o tem nie wiedziałam.

— Nie każdy może takiego jak ty na-

robić rozgłosu. Ja słyszałem o tobie; slyszalem, że wybawiłaś się z kłopotu jedynie dzięki twej...

— Dzięki czemu?

— Dzięki niezwyklej zręczności i sprytowi—dokończył Werenin.—Przyjechałaś do Paryża i zdobyłaś stanowisko godne swej zdumiewającej urody.

— Nie mówmy o mnie—przerwała hrabina,—radabym coś o tobie usłyszeć Geroldzie.

— Ah! nareszcie przemawiasz trochę serdeczniej. Droga Nino, wiedziałem ja dobrze że się zrozumiemy; niewiele jednak mogę ci o sobie powiedzieć. Przyjechałem do Paryża...

— I masz zamiar tu zamieszkać?

— Tak.

— Jakież masz dobody?

— Przedewszystkiem mam głowę na karku, potem ciebie siostrzyczko, a nareszcie duszą i ciałem oddanego mi człowieka, którego znasz; jest to nasz dawny nauczyciel, Puszarow.

— I co robisz zamierzasz?

— To, co i ty moja droga. Znalazłaś mężczyznę, który cię uwielbia; dlaczegóż ja, nie miałbym znaleźć kobiety, któraby mi oddawała te same usługi, jakie tobie oddaje pan de Saint-Ermond?

Brat i siostra umilkli, badawczo patrząc sobie w oczy. Nina pierwsza przerwała milczenie.

— Jest tu w antresoli kawalerski apartament, który możesz zająć. Dam ci pieniądze potrzebne do umeblowania go, będziesz jadał u mnie, albo też w klubie z panem de Saint-Ermond. Będziesz tylko unikał szaleństw i słuchał mnie; słowem, będziesz moim. Czy zgoda?

— Zgoda siostrzyczko! ja będę twoim, a ty moją. Wiedziałem, że nietrudno nam się będzie porozumieć. Dalej! uściskajmy się. We dwoje będziemy niezwycczeni.

Tym razem Nina przytuliła się serdecznie do brata i przyglądała mu się z zachwytem. Rzeczywiście był to śliczny chłopiec: wysoki, wysmukły, z cerą przepyszną, o błękitnych oczach, podobnych do oczów Niny i ustach z tym samym niepewnym uśmiechem, który czarował u siostry.

— Jesteś moim prawdziwym braciśkiem — rzekła, tuląc się do niego.

W tej chwili otworzyły się drzwi i stanął w nich Saint-Ermond.

Na widok Niny, spoczywającej w objęciach młodego i przystojnego mężczyzny zadrzżał.

— Panil.. Ninol..—zawołał.

Nina z uśmiechem ku niemu podeszła.

— Przedstawiam ci mego brata, księcia Werenina—rzekła.

— Brata twego?... Nigdy o nim nie slyszalem.

— Wyobrażałam sobie—odrzekła kładąc rękę na ramieniu brata—że między nim a mną leży przepaść. Dziś widzę, że jesteśmy jednych przekonani, że jedna krew płynie w naszych żyłach.

Saint-Ermond wyciągnął rękę do młodego człowieka.

— Pozwól pan—przemówił,—bym będąc przyjacielem twej siostry, został i twoim zarazem. I jeżeli mogę być księciu w czemkolwiek pomocnym—jestem na twoje usługi.

— Oh!—przerwała z uśmiechem Nina—brat mój był odemnie szczęśliwszy, uratował swój majątek od rozbicia.

— Albo przynajmniej niewielką go tylko cząstkę utracił—wtrącił.

Gerold zroził z przerażeniem wybieg siostry. Pragnąc nadto dowieść panu de Saint-Ermond, że nie będzie ich nadal krępował, ucałował Ninę i wyszedł. (d. c. n.)

Licytacje w obrębie gubernii.

— 21 września (3 października) w sądzie zjazdowym okręgu III w Łodzi na sprzedaż następujących nieruchomości w osadzie Konstantynowie położonych pod № 226 od sumy rs. 600; pod № 187 od sumy rs. 2500; i pod № 226/291, od sumy rs. 300.

— 4 (16 października) w izbie sędzijskiej pokoju m. Nowo-Radomsku na sprzedaż następujących nieruchomości: 1) w m. Nowo-Radomsku przy ulicy Stodolnej pod № 251 od sumy rs. 7000; —2) osady barczemnej Szreniawa w gminie Mastowice, od sumy rs. 1000; — i 3) osady w Stobiecku miejskim po Popiałkach pozostałej, od sumy rs. 800.

— 22 sierpnia (3 września) w biurze p. tu brzezińskiego, na 3-eh letnie wydzierżawienie dochodu z bydłobójni w m. Brzezinach od sumy rs. 1,010.

— 8 (20) sierpnia, w magistracie m. Rawy na wydzierżawienie 2-eh jatek miejskich od sumy rs 146 k. 85.

— 23 sierpnia (4 września) w magistracie m. Łodzi na 3-eh letnie wydzierżawienie prawa polowania na gruntach i w lasach miejskich od sumy rs. 140 k. 65 rocznie.

— 24 sierpnia (5 września) w tymże magistracie na wydzierżawienie jatki № 4 na nowym rynku od sumy rs. 95.

— 26 sierpnia (7 września) w tymże magistracie na 3-eh letnie wydzierżawienie dochodu z miar i wag miejskich od sumy rs. 129 k. 20 rocznie.

— 8 (20) sierpnia, w rządzie g. lnym piotrkowskim na reparację mieskich budowli wojskowych w m. Piotrkowie od sumy rs. 5,064 kop. 16;—oraz na reparację takichże budowli własnością skarbu będących a mianowicie: 1) po franciszkańskich w m. Piotrkowie od sumy rs. 537 k. 86; — 2) w m. Nowo-Radomsku od sumy rs. 1164 k. 80; — i 3) w m. Zgierzu od sumy rs. 1161 k. 81.

O G Ł O S Z E N I A.

zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania

**NATURALNYCH**

**WIN KRYMSKICH i KAUKAZSKICH**

urządził tutaj w magazynie

**p. LUDWIKA FRENKLA**

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa

GLÓWNĄ SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość takowych.

(52—33)



(4—4)

**OGRODNIK**

wykwalifikowany, żonaty w wieku lat 35 poszukuje odpowiedniego miejsca od 1 października r. b. Adres: Józef Nowicki przez Wadiew w Drużbicach

**Wizerunki i Książąt i Królów POLSKICH**

przez J. I. Kraszewskiego z 39 rycinami Pillati'ego, oraz inicjalami Cz. Jankowskiego. Cena zeszcium zeszytów rs. 5. Wspaniałego tego wydawnictwa księga wni „Gebethnera i Wolffa” — wyszedł już zeszyt ostatni.

(8—8)

Taniego zbiorowego wydania powieści historycznych J. I. Kraszewskiego przedstawiających dzieje od IX do połowy XVIII wieku, wyszedł z druku

tom XI i zawiera powieść p. t. **Boleszyce**. Kwartalnie wychodzi 5 tomów za rs. 1 kop. 80 bez przesyłki, a rs. 2 kop. 20 z przesyłką. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism.

(0—8)

**HISTORYJA Literatury Polskiej** na tle dziejów narodu skreślona przez **Maryjana Dubieckiego** wychodzi zeszytami objętości pięciu ar-

kuszy wielkiego formatu; czerść składać się będzie mniej więcej z 12 zeszytów. Cena każ ego 50 kop. z przesyłką pocztową po 60 kop. Wyszedł zeszyt VII

(0—8)



## „POMOC” Towarzystwo Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków

powierzyło mi swoją  
Generalną Reprezentację  
w guberniach Królestwa Polskiego

Ubezpieczenia wchodzące w zakres działalności Towarzystwa załatwiane i wszelkie co do nich objaśnienia, prospekty i druki, udzielane będą w biurze mojem w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej pod Nr 149. oraz w agenturach przeznaczonych i nadal ustanowić się mających.

Lista imienna agentów wkrótce będzie ogłoszona.

Reprezentant generalny  
**D. ROSENBLUM**

ulica Marszałkowska Nr 149.

Energiczni i zbiegliwi kandydaci na agentów w Warszawie i na prowincyi zgłaszać się zechcą do mnie osobiście (R. i Fr. № 6700.) lub listownie. (3-2)

## SZWAJCARSKIE PIGUŁKI Aptekarza Rich. Brandta.

Znane od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczniczy**, tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez

Pr. D-r R. Virehova, Berlin.

„ D. Lambi, Warszawa.

„ Zdekauer, Petersburg.

„ Soedersfadt, Kazan.

„ Scanzoni, Würzburg.

„ Brandt, Klauzenburg.

„ v. Nussbaum, Monachium

Pr. D-r Korczyński, Kraków.

„ v. Frierichs, Berlin.

„ C. Witt, Kopenhaga.

„ Hertz, Amsterdam.

„ Reclam, Lipsk.

„ Gstel, Monachium.

„ Forster, Birmingham.



przy nieregularnem działaniu trzewiów brzusznych, cierpieniach wątroby i przewodów żółciowych, hemoroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłem zaparciem stołca, i ztąd powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy **chronicznym katarze żołądka i kiszek.**

Szwajcarskie pigułki Rich. Brandta cieszą się wielkiem powodzeniem u kobiet z powodu **łagodnego ich działania** i są używane w chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającymi środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami etc. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełeczka dołączony jest przepis użycia. (R. i Fr. № 4393.) (26-11)

## MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

oraz

SKŁAD KORTÓW I SUKNA  
na sprzedaż hurtową i detaliczną

## KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

w „Petrokowie”

w domu W-go Zaleskiego przy ul. „Petersburskiej.”

Zaopatrzone zostały **na każdy sezon** w wielką obfitość najświeższych, krajowych i zagranicznych **materyjów nietylko męskich ale i damskich**, oraz gotowych ubiorów po cenach możliwie przystępnych. (9-9)

Zawiadamiam niniejszem szanownych rodziców i opiekunów, że za pozwoleniem władzy przyjmuję uczniów uczęszczających do gimnazjum na stacyję, zapewniając im najtroskliwszą opiekę macieżyńską, a w razie potrzeby i pomoc naukową. (3-2)

Popowska.

## Przełożona IV klasowej Pensyi Zeńskiej

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z zapis uczennic na rok szkolny 1888/9 rozpoczęcie się z d. 20 sierpnia; kurs zaś nauk z d. 1 września r. b. (3-2)

Leontyna Rajska

Na mojej zezwolenia JW-go Kuratora Okr. Nauk. Warsz. z początkiem roku szkolnego otwieram w m. Częstochowie

## 3-y klasową szkołę miejską

Kierunek nauk realny. Do oddziału 1-go klasy 1-jej przyjmowani będą chłopcy 7-o letni lub starsi, nieumiejący czytać i pisać, a do od. II-go tejże klasy — umiejący czytać i pisać po rusku oraz początki arytmetyki. Dowody potrzebne są: metryka i świadectwo szczepionnej ospy na zwyczajnym papierze. Wpis rozpocznie się dnia 8 (20) sierpnia, a lekcye w dniu 20 Sierpnia (1 Września.) **Przyjmuje uczni na stacyję.** Przełożony Szkoły (3-2)

J. Lamparski.

## NAUCZYCIELKA

Posiadająca patent i znająca języki ruskі, polski, francuzki i niemiecki oraz muzykę, poszukuje miejsca na wsi lub w mieście, do przygotowania panienek lub chłopców do gimnazjum. Wiadomość w Księgarni W-go Jedrzejewicza w „Petrokowie”. (3-2)

## W szkole prywatnej męskiej dwuklasowej w Noworadomsku

nauki z nowym rokiem szkolnym 1889/90 zaczynają się d. 20 Sierpnia (1 września) r. b. o czym utrzymujący Szkołę Osoby zainteresowane zawiadamia. (3-3)

Feliks Fabiani

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców, i Okiekunów że od 4 (16) Sierpnia r. b., przyjmuję do zostającej pod moim kierunkiem szkoły, dzieci obojga płci, dla udzielania im początkowej nauki i następnie dla przygotowania ich do Gimnazjum (do przygotowawczej i I-szej klasy). **Prowadzenie szkoły i wykład w niej nauk odbywać się będzie ze współudziałem doświadczonego i zdolnego nauczyciela.** Szkoła mieści się w domu po D-rze Kaczorowskiem na drugim piętrze; wchód od rynku obok składu aptecznych materyjów W-go Żarskiego. (2-1) Przełożona Szkoły

Gabryella Zarembianka.

W Szkole prywat. jedno-klasowej ogólnej w m. „Petrokowie” nauki zaczynają się 16 (28) Sierpnia. Szkoła pozostaje nadal w tym samym lokalu (2-1)

Michalina Jaworska.

## Bronisława Bohuszewicz

przeniósł mieszkanie z domu Kamockiego do domu Liedkiego na ulicę „Moskowska” i tak jak lat poprzednich **PRZYJMUJE UCZNIÓW** uczęszczających do szkół miejscowych na stacyję. (2-1)

Adwokat przysięgły

## LUDWIK KOTELSKI

zamieszkuje stale w m. Będzinie i przyjmuje sprawy do wszystkich instancyj sądowych. (3-2)

## Doktor Wolski

po powrocie z zagranicy zamieszkał w domu W-go Aleksandrowicza. (3-2)

## Doktor K. Widera

zamieszkał w Łasku. (3-1)

Dyrekcya dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej podaje do wiadomości, iż na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej Ustawy dla dróg rosyjskich, począwszy od dnia 16 (28) sierpnia r. b. i dni następnych, o godzinie 10 rano, w magazynie towarów zaległych na stacyi Warszawa, sprzedawane będą przez publiczną licytację towary i bagaże, przybyłe na stacyję obu dróg żelaznych do dnia 19 (31) marca r. b. włącznie i dotąd przez adreśatów nieodebrane.

Wykaz pomienionych przedmiotów codziennie może być przejrzany, w godzinach biurowych, w Biurze Reklamacyjnem drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, jak również w Ekspedycyi stacyi Warszawa.

W końcu Dyrekcya nadmienia, iż towary, zakwalifikowane na licytację, mogą być przez właścicieli odbierane tylko do dnia 6 (18) sierpnia 1888 r. (1-1)

Do wynajęcia

## LOKAL

na ulicy Kaliskiej na 2-giem piętrze, składający się z 6-ciu pokoiów przedpokoju i kuchni, od S-go Michała r. b. Cena roczna rs 500. Wiadomość u szwajcara w Sądzie Okręgowym. (6-1)

## Zakład fotograficzny

## J. SZUKAŁSKIEGO

przeniesiony został na ul. Pocztową do domu W-go Skibińskiego. (7-5)

## POLOWANIE

Na gruntach dóbr: Witów, Lutostawice, Lubiaków, Kalska wola i Kamocinek wydzierżawiłem na lat 3. ostrzegam PP. Myśliwych nawykłych polować bez pozwolenia, aby starannie omijali granice rzeczonych terytoriów (2-2)

## Manugiewicz.

PP. myśliwych uprzedza się niniejszem, że bez piśmiennego zezwolenia niżej podpisanego zabrania się polować na gruntach włościańskich wsi Boryszew i Gralka w gminie Grabica. Przekraczając ch. zakaz do sądowej odpowiedzialności (cioci pociągają) będą. (3-3) St. Trzebuchowski.

## Skład Węgla

## Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240  $\mathcal{L}$ . . . . . 85 k.  
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korców zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.  
Puł koksu (korzec 4 puły) . 30 k.  
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.  
**Uwaga.** Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130  $\mathcal{L}$ . (13-12)

## II OSTRZEŻENIE II

Zgubione zostały **dwie premjowe pożyczki** I emisji № 6998/41 i II emisji № 10963/38. Ostrzega się nabywców, aby przy kupnie żądali od sprzedającego oryginalnego rachunku kantoru S. Neumann z dnia 21 kwietnia 1888 r., w przeciwnym razie pociągnięci zostaną do odpowiedzialności. E. PAŃSKI.

## PRYSZNIC POKOJOWY

mało używany — z trzech strumieni — za połowę ceny do sprzedania. Wiadomość w Księgarni W-go Jedrzejewicza. (3-2)

W każdym czasie jest do wynajęcia

## DUŻY POKÓJ

z przedpokojem na ulicy „Słowiańskiej” w Nowej Ochronce za przystępną ceną. (3-2)

## Gromada owiec

sztuk 340 różnego wieku jest do sprzedania każdego dnia we wsi Strzemieszno. od Rawy wiorst 10; od Tomaszowa wiorst 15. **Cena umiarkowana.** (3-2)

## 150 SKOPÓW

pasionych od połowy Kwietnia r. b. jest do sprzedania w każdym czasie w dobrach Łochyńsko przez Rozprzę. (3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 27 powieści p.t. **Niewinni Winowajcy** z rosyjskiego, w przekładzie W. Z.

wały się go drażnić i z niecierpliwością czekał ich końca.

Opierasz się o drzewo, obserwowałeś przechodniów, uważał jednak dobrze, co mówiono. Postępek Nadie-żny zabił mu nielada wieka w głowę; był dla niego niespodziewanym i przypadł w tym właśnie czasie, gdy Wild miał rozpocząć względem niej taktykę pod-suniętą mu przez pana Prokopa. Zapewnie Nadie-żda ciężko odpuścił za ów postępek — ale cóż z tego? Z zamierzonej tragedii wynikał poważny dramat! On myślał, że wszystko się skończy na strachu, na środkach domowych — a tymczasem wyniki skandalu, głośna sprawa. Przykrota ta historia przebiegała się... Korespondencyjne, pertraktacyjne do ni-czego nie prowadzi. Ona się upiera. Licho wie do czego to wszystko doprowadzi. Ze też to te kobiety zawsze takie skłonne do melodramatów! Sama sobie źle robi. Bo i co ją czeka: nigdy, nigdy! Prawdziwie szalona.—Mysząc tak z niejakim nawet współczuciem, pan Prokop wylał grudy łez z kieszeni, objął ją głową.

— Ah, bon jour mesdames! — dat się w tej chwili z sześć szczebiot otyłej damy w lilijowej tualie, która, wraz ze swą szeszupłą siostrzenicą, zbliżyła się właśnie do grupy otaczającej Wilda.— Co za masa zna-jomych! Cafe miasto się zebrało! Ah M-r Wild, — zwróciła się nieco zmieszana do Wilda.— Pardon! nie oznaka pana! Boże! jaki pan zmieniony... czy pa-chory?

— 213 —

że sama nie wiem, w kogo się ona wdała. Bywały chwile, w których płakałam, je versais des larmes de sang z powodu braku w niej serca! Sądziłam, że przy panu, qui êtes tout sentiment, odmieni się; lecz widać nie znałam własnej córki!.. Nasze usposobienia tak są różne! Wybacz pan matce, że nie wyznała przed panem całej prawdy, że nie uprzedziła pana o roz-żarowaniu, które go czekało! Wybacz pan! C'était plus fort que moi! Pragnęłam szczęścia córki! Zawini-łam względem pana i gorzko oplakuję swoją winę.. Teraz jednak nie krzywdź pan nas myślą, że weź-niemy stronę tej niegodnej kobiety! Tak panie, mam dosyć mężstwa, by nazwać własną córkę nie-godną!.. Nie widzimy się z nią nawet, jak to panu zapewne wiadomo. Po pańskim wyjeździe byłam u niej tylko raz, lecz jej nie zastałam. Chodzi teraz codziennie radzić się do jakiegoś petersbur-skiego adwokata. Prawdziwie śmieszna rzecz! Co jej może doradzić adwokat? Otóż jak powiedziałam nie było jej w domu. Gdy wychodzi, ciotka Irena siedzi jak cerber przy Bazyłku. Zawsze robiła na mnie wrażenie waryjatyki, a teraz zdaje się do reszty zwary-żowała. Snuje się po wszystkich kątach; patrzy na wszystkich nieufnie, jakby bojąc się, żeby jej nie o-kradli; naturalnie nie zwróciłam na nią żadnej uwa-żgi. Zbliżam się do Bazyłki, chcę go wziąć na ręce, lecz ta rzuca się na mnie z krzykiem: „Nie dam, nie dam, proszę wyjść! Pani chcesz swoją córkę zabić! męczycie ją do wspólki z zięciem, teraz chcecie jej wydrzeć dziecko! Nie dam go, póki jestem żywa, nie dam!” Poczzerwieniała cała, oczy jej błyszczały jak u

— 216 —

— Aleksis! Aleksis! — wolała nagiem, półgłosem. Pomimo kilku par oczu, chełwie w niego wie-ponych, Wild nie podniósł głowy. Szedł powoli, za-myslony; zachowując jednak wymagania grzeczności ustępował z drogi spotykanym damom.

— Aleksis! — zawołała głośniejszą pani Rykow, gdy już znajdował się niedaleko.

Stała i powiodła do kola roztergionym wzro-kiem.

— Ja tu jestem, Aleksis, tu! — mówiła p. Rykow. Wild popatrzył na nią, jak gdyby jej nie poznawał; wyprostował się i skierował ku towarzyszce, z ta-ką niecierpliwością oczekującemu nań. Damy oto-żyły go.

— Panie Aleksy, jakże dawno nie widzieliśmy pana — odezwała się pani Olga, podając mu rękę z żywym usmiechem.

— Zapomniał pan o nas zupełnie — dodał jej małżonek, serdecznie ściskając jego dłoń.

— Tak wiele, tak często mawialiśmy z mężem o panu — ciągnęła Olga. — Myślę byliśmy ciągle przy nim, nie chcieliśmy się jednak narzucić z naszym współczuciem... Przyjaciele umiemy czekać!

— Czekaliśmy — dodał małżonek — dopóki pan nie przypomniał sobie o nas.

Wild wzruszony ścisnął ich ręce.

Barbe nie wiedziała, co ma powiedzieć, przeste- i manipulując chustką od nosa.

Micko milczał. Wszystkie te wyznaczenia zda-

— 212 —

— Stańmy tu, ztąd można będzie lepiej widzieć. Zeszła z drogi i stanęła obok półokrągłej ławeczki. Wszyscy poszli za nią, Pan Włodzimierz dot-knął ręką ławki.

— Nie, wilgotna, postójmy lepiej — odezwała się pani Rykow.

Znów zaczęła się rozglądać. Spacerujących cią-żgle ubywało.

— Nie, nie przychodził — szepnęła smutnie.

— Co on teraz zamierza uczynić? — zapytał pan Włodzimierz.

— Ma znów jechać do P.

— To on tam raz już jeździł? — zapytała Barbe.

— Skoro tylko do wiedział się gdzie jest ona — przy-jechał; miał nadzieję przekonać tę... panią. Biedak! jaki on zawsze naiwny!.. Wrócił bez niczego, zmęczony, przygnębiony. Czy pani da wiarę, że ten silny czło-żwiek w moich oczach płakał jak dziecko.

Zamilkła wzruszona. Paniom lży się do oczu cisnęły.

— Znajduję nareszcie państwa — odezwał się w tej chwili Micko — oddawna was już szukam.

— A gdzie Aleksis? — spytała z trwogą pani Rykow — ja tak się obawiam dla niego samotności!

— I cóż mu się stanie? — zaczął Micko.

— Nie rozumiesz pan nic! — oburzyła się pani Rykow. — Jest w takim stanie, że wszystkiego się mo-żna obawiać. Czy pani uwierzy — zwróciła się do pani Olgi, — że po całych dniach przesiaduje w jej pokoju

Niewinni winowajcy



— Comment se porte madame? — zwróciła się do Wilda szczerą Zizi, z uprzejmym uśmiechem. Wszystkie z przeżeniem spojrzeli na nią; jedni poezję kasłając, drudzy ucierniać nosy. Ciotka gniewnie pościągła ją za suknię. Paniotka zacerwieniła się i z pomieszanym spojrzeniem dokola. Wild uśmiechnął się nie słysząc.

— Pardon mesdames, — odezwała się pani Rykowska — muszę już iść. Chodźmy, pani Olgo. Cate towarzyszyło ruszyło z miejsca. Otyła ciotka ze szczerą siostrenicą, skonfundowaną, zawróciła w przeciwną stronę.

— Vous êtes une sottel — doleciał z daleka głos ciotki.

— Mam ci coś powiedzieć — odezwał się Micko do Wilda.

— Ah, mój Boże! zamęczysz go pan na śmierć — odezwała się z niezadowolaniem pani Rykowska. — Coż robić, sprawa nie cierpiąca zwłoki — odparkł z uśmiechem Micko.

— Co tam znów? — zapytał Wild gorączkowo. — Oto list od pani Bernowicz. Znalazłem go u ciebie na biurku i rozpieczętowałem.

— No i cóż?

— Masz, czytaj.

Pan Prokop podał list. Wild wyjął z koperty trzy arkusze listowego papieru dużego formatu, zapisał drobno, piórkem piśmem.

— Ach, jaki długi! — odezwał się z nieukontentowaniem.

— Tak, długi, ale ładny, chodby drukował!

— 214 —

— 211 —

— A co pani myśli, u kogo on powinien się znajdować? — zapytał z przekąsem Micko. Barbe zawahała się chwilę; lecz zebrawszy myśli, zawała cieniem głosiłkiem.

— Naturalnie, że u niego! Ona nie ma prawa... ona...

Nie skoneczyła mówić. Nieświadomo dla tego przyszedł jej na myśl w tej chwili Platon. Spojrzała tylko z pod oka na drwiącego z niej Micka.

— Alexisi! — wykrzyknęła nagle p. Rykowska i rzuciła się naprzód.

Wszystcy poruszyli się. Z postój różnobarwnego tłum wyrażnie odejść się wysoka, szczerpa postać Wilda. Szedł on wolnym, znużonym krokiem. Głowa jego, w wysokim cylindrze, opadała na pierś; ramiona miał wysunięte nieco naprzód, jak czołwiek obarczony wielkim ciężarem. Jedną rękę złożył za pacho, podczas gdy druga zwała mu bezwładnie. Pan Prokop, podczas gdy druga zwała mu bezwładnie. Pan Prokop, podczas gdy druga zwała mu bezwładnie.

— Co za nieznośny drobniaczek! — zawała z gniewem. — O Boże! jak on wygląda!

Stanęła na palcach i nie odrywając oczu od Wilda, gęsto chwila zwrócić jego uwagę.

— Cicha woda... — mruknął pan Prokop — Ależ co za tłum publiczności! — dodał, nieżyczliwie spoglądając na spacerujących.

— Jednej tylko rzeczy nie rozumiem — zaczęła pani Olga — Wiem, że pan Wild to szczyt delikatności; ale czyż on to wszystko puści tak bezkarnie?

— Kto powiedział, że puści? — wtrącił Micko — nie puści, nie!

— Powróci ją gwałtem?! — wykrzyknęła Barbe, wpółotworzywszy usta w ciekawem oczekiwaniu.

— Gwałtem? — powtórzył Micko, mierząc ją pogardliwie oczyma. — Kto znów myśli uciekać się do gwałtu! Jak by to...

Chciał powiedzieć: "nie było innych sposobów" — kiwnął jednak ręką i dodał:

— Minęły te czasy, gdy wolno było w podobnych wypadkach uciekać się do gwałtu.

— Jakież to porządny człowiek zdecydowałby się na to — dodała niecierpliwie pani Rykowska. — Gdybym była na miejscu Aleksego nie zapatrywałabym się tak tragicznie na tę sprawę. Tyle straciła w oczach porządnym ludzi, że najlepszą karą dla niej byłoby zapomnienie i pogarda!

— Zapewne; ale syn? — wtrąciła nieśmiało Barbe.

— 210 —

francuzkie wyrażenia i wszystko jak się patrzy... zresztą najgłówniejsza rzecz na samym końcu. Przeczytaj teraz samo zakończenie.

Wild z niechęcią rozwinął list.

— Ale, ale, — odezwał się Prokop, zniżonym głosem — Klimska...

Wild szybko podniósł głowę i spojrzął na przyjaciela.

— Wyjechała — ciągnął z uśmiechem ten ostatni.

— Za granicę?

— Tak, wywieźli ją. Niewiele jej się należy... Pochmurna twarz Wilda wypogodziła się.

— Krzyżyk na drogę! — szepnął.

— A zatem, nikt już nie będzie buntował twej żony. Czytaj co pisze jej matka... Pozbawi ją wszelkiej pomocy, a wtedy łatwa będzie sprawa... A jednak, zawsze głupstwo się stało! Chciałem działać szybko, obcesem, ale tyś się roztkliwił i masz: skandal, chryja... nie mogę znieść tego...

Mówiąc to, pan Prokop wziął z rąk Wilda dwa pierwsze arkusze listu, odwrócił trzeci i wskazując mu drugą stronę, czytał:

— "Jeśli mi się udało, drogi przyjacielu, wykażać ci ile cierpiałam za ciebie, to zrozumiesz, że nie mogę być dla Nadzieży tak łagodną, jak ty tego wymagasz. Jestem obrażona we wszystkich moich uczuciach; mąż mój jest także oburzony... on nie odczuje tego tak silnie... Vous savez, il n'a pas cette delicatesses de sentiment; jest jednak oburzony.

"Czy pan da wiara, mon cher et infortuné ami,

— 215 —